

# Ilona Łłowiecka-Tańska – *Liderzy i działacze.* *O idei trzeciego sektora w Polsce*

Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011

Andrzej Bukowski

Książka Ilony Łłowieckiej-Tańskiej jest poświęcona przemianom społecznej świadomości liderów sektora organizacji pozarządowych, tworzącego się po 1989 r. w Polsce. Autorce chodziło o uchwycenie ewolucji postaw i orientacji członków nowej formacji w warunkach zmiany systemowej. W ramach nowej formacji analizowane są dwie grupy: „budowniczości formacji”, czyli doświadczeni działacze w większości o rodowodzie solidarnościowym, kładący ideowe podwaliny pod budowę nowego sektora oraz „młodzi liderzy” rozpoczynający aktywność publiczną w połowie lat 90. Empiryczną kanwę prowadzonych analiz stanowi projekt wewnętrznej reformy formacji społecznikowskiej tworzony przez „budowniczości formacji” na początku lat 90. Ta swoista autoreforma wymagała, po pierwsze, stworzenia wizji „nowego społeczeństwa” – czyli według jej twórców społeczeństwa zdolnego do samoorganizacji. Po drugie, wymagała zaproponowania metod modernizacyjnych, które pomogłyby tę wizję urzeczywistnić. Wreszcie, po trzecie, wymagała zbudowania nowego wzoru osobowego działacza. Autorka umieściła analizę tych trzech głównych wątków w perspektywie etosu społecznikowskiego – związanego z rodzimymi tradycjami społecznikowskimi i pedagogicznymi, sięgającymi korzeniami zarówno bliższej (przed- i powojennej), jak i odległej, nawet XVIII-wiecznej przeszłości. Drugim wymiarem, a zarazem „kontekstem długiego trwania”, w ramach którego Łłowiecka-Tańska analizuje przemiany świadomości liderów jest etos polskiej inteligencji. Debata nad sytuacją inteligencji po 1989 r. umożliwiła jej osadzenie postaw społeczników na tle dylematów całej warstwy społecznej związanych z zagrożeniami dla wzorów jej myślenia i działania, które wprowadzał m.in. wolny rynek. Ramy czasowe przyjęte w pracy stanowi okres pomiędzy wyborami czerwcowymi z 1989 r. a 2000 r., w którym to zakończyła w Polsce swoją misję Amerykańska Agencja Rozwoju Międzynarodowego (USAID). Autorka uznała tę datę jako symboliczne uznanie polskiego trzeciego sektora jako samodzielnej, nie wymagającej już wsparcia struktury instytucjonalnej. W pracy wykorzystano

dwa rodzaje źródeł. Po pierwsze, materiały zastane, takie jak broszury, poradniki, sprawozdania, biuletyny oraz ankiety zgłoszeniowe, na podstawie których Autorka odtworzyła postawy ideowe młodych liderów. Drugim źródłem danych były wywiady z „ideologami formacji”, reprezentującymi ponadto znaczące podmioty trzeciego sektora.

Na strukturę książki składają się, zasadniczo, trzy rozdziały merytoryczne. W pierwszym, zatytułowanym *Myślenie o społeczeństwie: o koncepcji trzeciego sektora*, Łłowiecka-Tańska bada próbę tworzenia nowej formacji kulturowej „czyli ponadpokoleniowej wspólnoty zasadniczych przeświadczeń co do natury człowieka i świata oraz związanych z nimi postaw praktycznych” (s. 50). Poszukiwanie kodu znaczeń, który umożliwiłby nakreślenie wspólnej wizji społecznego zaangażowania Autorka analizuje w kontekście ogólnych zmian systemowych i opisywanego wcześniej kryzysu inteligencji. Nowa formacja społeczników należy już do społeczeństwa pluralistycznego, rozbitego na wiele „plemion”, społeczeństwa, w którym zanika obraz inteligencji jako spójnej, jednorodnej formacji o ściśle określonym etosie i interesach grupowych. Na tym tle działacze społeczni tworzący trzeci sektor postrzegali swoją formację jako bezdyskusyjnie nową, odcinając tym samym swoje indywidualne, dysydenckie biografie sprzed 1989 r. od zbiorowego doświadczenia po przełomie ustrojowym. „Ich postawa wobec rzeczywistości to postawa inteligenta, który stoi na czele zmiany” (s. 57), pisze Łłowiecka-Tańska, chwilę później zastrzegając jednak, że w odróżnieniu od tradycyjnego (czytaj: pełnego poczucia wyższości i protekcjonalizmu) inteligenta tworzą inną, otwartą i partnerską wizję ideowego przywództwa.

Źródła przemian społecznych ideologowie formacji upatrywali w apolityczności, decentralizacji i deregulacji form społecznej aktywności, co w jakiś sposób wymierzone było w struktury państwa, tradycyjnie

## NOTA O RECENZENCIE

dr Andrzej Bukowski – adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

już postrzeganego w środowiskach niedawnych opozycjonistów jako nieefektywne, scentralizowane i omnipotentne. Jednocześnie jednak dążyli oni do „pogodzenia się z państwem” i formalizacji trzeciego sektora, tym samym do zamknięcia działań społecznych w jakichś ramach prawnych. Rozwiązaniem tego dylematu okazała się przejęta z Europy Zachodniej formuła organizacji pozarządowych, podmiotów sformalizowanych poprzez akt rejestracji, a równocześnie gwarantujących wolność działania. Jednak, jak sugeruje Autorka, ową suwerenność działania rozumiano na sposób kolektywny – jako prawo do formowania świata zgodnie z poglądami danej grupy. Gwarantem zaspokojenia potrzeb jednostkowych miała być wielość grup i struktura panujących w nich relacji (partnerskich, lojalnych, solidarnych). Zdaniem Iłowieckiej-Tańskiej, w ideologii działaczy trzeciego sektora to zbiorowość staje się jedynym medium reprezentacji jednostkowych interesów. Powstaje w ten sposób kolejne wyzwanie ideologiczne, ale i praktyczne – pogodzenia pluralizmu NGO i sprzeczności ich interesów, a co za tym idzie prawa do ich swobodnej artykulacji z wartością współpracy i dobra wspólnego, rozumianego m.in. jako interes wspólny dla całego sektora. Pomimo prób integracji sektora, takich m.in. jak zorganizowanie Pierwszego Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych w 1996 r., na którym podpisano Kartę Zasad Działania Organizacji Pozarządowych, czy rozległej działalności wydawniczej (ze sztandarowym dla sektora czasopismem „Asocjacje”), indagowani działacze ze smutkiem potwierdzają fakt występowania zjawiska indywidualizacji i korporatyzacji NGO, co uniemożliwia budowę społeczeństwa obywatelskiego. Autorka przytacza w tym kontekście wypowiedź jednej z najważniejszych postaci omawianej formacji, Jana Jakuba Wygnańskiego: „Myślę, że znalazłabyś sporo osób, ja też powoli do nich należę, które by powiedziały, że myśmy mieli mocniejsze społeczeństwo obywatelskie przed 1989 r. niż teraz. Myślę w kategoriach jakiejś spontaniczności, solidarności, bezinteresowności” (s. 81). Być może to właśnie postrzeganie sektora jako wspólnoty o charakterze moralnym, nawiązujące wprost do doświadczenia Solidarności, uniemożliwiało ideologom formacji skuteczną budowę szerszych struktur organizacyjnych?

Jednym z kluczowych elementów określających tożsamość nowej formacji społecznikowskiej był stosunek do pieniędzy, a ściślej wynagradzania działalności społecznej. Pod wpływem zarówno pomocy

międzynarodowej, jak i rozwijającego się rynku w środowisku działaczy pozarządowych „przesłał obowiązywać kod społeczny, który trudności finansowe wiązał z wyborem o charakterze moralnym”. Logika funkcjonowania sfery społecznej ulegała racjonalizacji – nie wystarczyło już „działać”, istotne były rezultaty tego działania, a więc przede wszystkim skuteczność, na którą kładły nacisk zagraniczne fundacje. Ciężar zadań przenoszono z ochotników na sformalizowane organizacje, zwiększał się obszar działań trzeciego sektora. Zatem, z jednej strony, postępowała decentralizacja (przejęcie zadań), z drugiej – zwiększał się profesjonalizm organizacji pozarządowych. Wśród budowniczych formacji panowała duża nieufność wobec postaw neoliberalnych. Autorka tę nieufność wywodzi ze szlacheckiej pogardy wobec mieszczaństwa. „W horyzoncie światopoglądowym ideologów organizacji pozarządowych nie istniał sukces indywidualny, ponieważ nie było takiej przestrzeni, w której jednostka mogła zaistnieć jako indywiduum” (s. 99).

Liderzy nowej formacji okazali się zatem również nieufni wobec nowego rynku, co wobec aparatu państwowego.

Rozdział drugi, zatytułowany *Myślenie o działaniu: program obywatelskiej reedukacji*, został poświęcony metodom implementacji nowego projektu instytucjonalnego propagowanego przez „budowniczych formacji”. Autorkę interesowały w tym rozdziale ukryte modele zawarte w projektach i programach działania nowych społeczników, czyli to, w jaki sposób i wedle jakich reguł miały pracować organizacje formacji pozarządowej.

Z analiz istniejących w latach 90. organizacji pozarządowych wynikało, że ogromna ich większość prowadzi aktywność edukacyjno-badawczą. Tak więc organizacje społeczne zajmowały się nie tylko działalnością społeczną samą w sobie. Chodziło jeszcze o coś więcej, tzn. o działalność wychowawczą, o „zmodyfikowanie jakiegoś kompleksu zjawisk: (1) w sensie zmiany struktury relacji między jednostkami tworzącymi zbiorowość (wolne, równe, aktywne podmioty współpracujące z innymi, podobnymi podmiotami); (2) w sensie przebudowy relacji pomiędzy poszczególnymi grupami – tak, żeby umiały współpracować w przestrzeni publicznej...” (s. 115).

Celem nowej formacji była reedukacja obywatelska, czyli propozycja oddolnej korekty i zmiany. Projekt ten ściśle nawiązywał do tradycji polskich inicjatyw społecznikowskich, w których centralne miej-

sce zajmowała zawsze modernizacja i unowocześnienie państwa poprzez zmianę społeczeństwa, a ta może się udać jedynie poprzez „zbudowanie nowego człowieka”, czyli kreowanie nowego wzoru kulturowego. Ostatecznie chodziło bowiem o podniesienie kompetencji społecznych ogółu obywateli, bo to one – zgodnie z sugestiami Roberta Putnama, którego książka *Demokracja w działaniu* stała się swoistą biblią formacji – obniżały nasze szanse na awans cywilizacyjny.

Nową formą działania po 1989 r. stała się „praca projektowa”. Jak pisze Autorka „projekt” stanowił klucz interpretacyjny zarówno do myślenia o strategiach działania formacji, jak i ich uzasadnieniach. Nowy sposób myślenia i formę działania do trzeciego sektora wniosły międzynarodowe fundacje i zachodnie programy pomocowe oraz ich formularze, w których wskazywano: nazwę projektu, cele projektu, rezultaty projektu, harmonogram projektu. To w jakimś stopniu wymuszało zmianę logiki funkcjonowania z continuum działalności w ramach jakiegoś obszaru w układ niezależnych zadań. Skończyła się era dotacji i czynów społecznych, choć niektórzy społecznicy protestowali, bo utożsamiali projekt z kontraktem, a więc opłacaną pracą społeczną. Praca projektowa czyniła z pracy społecznikowskiej działalność celową zorientowaną na konkretne rezultaty, sformalizowaną w sensie prowadzonej dokumentacji, poddaną normalnemu rachunkowi ekonomicznemu. Skuteczność stawiała się racją istnienia organizacji pozarządowych, a nie wola niezależnego działania dla niego samego. Romantyczną kulturę słowa wypierała chłodna i obiektywna kultura pisma; poradniki przypominały pisane przez inżynierów „instrukcje obsługi rzeczywistości społecznej”.

Ważnym instrumentem wdrażania idei nowej działalności społecznej była działalność trenerska. Bez „zawodowych wychowawców” zbiór norm i standardów projektowego działania pozostałby w sferze ideologii, twierdzi Autorka. Powstanie owego „cechu” świadczyło o krzepnięciu sektora pozarządowego i jego odrębności od innych grup społecznikowskich. Analiza programów szkoleniowych pokazuje, że zasadniczym celem było ukształtowanie nowych postaw, bez zmiany których nie wyobrażano sobie zmiany instytucjonalnej. Trenerzy mieli pełnić rolę „wpływowych jednostek” (Thomas, Znaniecki). Zadaniem ideologów było wykrycie nowych tendencji (najczęściej według zachodnich wzorców), zadaniem trenerów było wynajdowanie metod realizacji norm. Były to głównie me-

tody interaktywne, co odróżniało trenerów od innych grup „wychowawców”. To zmieniało logikę całego procesu wychowawczego z jednokierunkowej (charakterystycznej dla PRLu czy innych agend edukacyjnych) na partnerską, wykorzystującą „uczenie się przez doświadczenie”. Chodziło o znalezienie takich metod wychowania, dzięki którym ludzie wchodziliby do społeczeństwa jako jego twórczy budowniczym.

Program obywatelskiej reedukacji był podporządkowany dwóm najważniejszym zespołom norm, tj.: (1) określających standardy działania w środowisku, (2) określających nowe wzory relacji konieczne do osiągnięcia wyznaczonych celów. Skutecznie działać i realizować cele trzeciego sektora mogli bowiem tylko ludzie wolni, aktywni i kompetentni. Autorka chciała sprawdzić, na ile owe normy znajdują odzwierciedlenie w oddolnych interpretacjach ideologii nowej formacji, czyli w opisach nagrodzonych dotacją projektów lokalnych. Podsumowując program społecznej reedukacji, Łowiecka-Tańska pisze, że to, co charakteryzowało sposób działania „nowych społeczników” w terenie, utyskujących na brak struktur, więzi, szkoleń i spotkań, to reguła „czterech kroków”: spotkać się, zbudować więzi, ustrukturyzować, zarejestrować. Autorka charakteryzuje ten proces jako „zagęszczanie tkanki społecznej”, którego podstawą była społeczność lokalna i lokalne więzi. Lokalność była ważniejszą podstawą budowania więzi niż wspólnota poglądów. Budowanie więzi miało charakter dobrowolny, oparty na indywidualnej deklaracji i zaangażowaniu. Każde podejmowane działanie miało na celu zmianę zastanej rzeczywistości i tworzenie nowych standardów działania, następnie formalizowanych. Skuteczność stawiała się zasadą naczelną podejmowanych działań.

Zbiorowym bohaterem trzeciego rozdziału – *Myślenie o sobie: perspektywa młodych działaczy* – są młodzi liderzy, dobrani na podstawie ankiet, jakie spłynęły do programu „Szkoła Letnia Młodych Liderów Społecznych i Politycznych” w 1995 r. Autorka przyznaje, że rok później sama brała udział w tym programie. Najbardziej uderzającą cechą przedstawionych biografii jest to, że kandydaci uwypuklali, z jednej strony, przede wszystkim „sformalizowane” aspekty swojej kariery (pełnione konkretne funkcje, zajmowane stanowiska), z drugiej – prestiżowe osiągnięcia i znaczące osoby, z którymi się zetknęli. W dużo mniejszym stopniu pisali o wizjach, marzeniach czy celach, które chcieliby realizować w działalności społecznikowskiej. Kontekst instytucjonalny stał się tu podstawową ramą,

w której umieszczali oni swoją aktywność społeczną. Autorka przeciwstawia tę realistyczną postawę opisywanej przez Hannę Świdę-Ziębę postawie pokolenia powojennego, któremu w procesie socjalizacji przekazywano ideę roli odgrywanej przez jednostkę w historii, społeczeństwie, kulturze. „Zastąpił ją działacz-realista, który oceniał swe możliwości przez analizę struktur i możliwości struktur i organizacji, które wybrał” (s. 173). Drugą cechą młodych liderów jest nastawienie na osiągnięcia, dążenie do sukcesu i przekonanie, że jest on możliwy. Młodzi liderzy postrzegali wszystko w kategoriach sukcesu lub porażki, nawet życie osobiste. Doceniali przy tym własne osiągnięcia, a sukcesy wiązali z determinacją w dążeniu do celu. Przywiązywali też dużą wagę do edukacji – jako istotnego elementu w drodze do sukcesu. W przeciwieństwie do poprzedniego pokolenia społeczników, młodzi liderzy włączali rodzinę w całokształt życiowego planu. Nie była im obca także mieszczańska konsumpcja, odsądzana od czci i wiary przez starsze pokolenie. Nie uważali także, by działalność w organizacjach trzeciego sektora miała determinować ich styl życia. To gloryfikowanie sukcesu, pisze Autorka, choćby okupionego ciężką pracą, to podkreślanie samozadowolenia z siebie wyraźnie odróżnia pokolenie młodych liderów od pokornych „ludzi służby”, o których pisał Bohdan Cywiński. Z analizy ankiet wynika ponadto, że większość młodych liderów można by umieścić w riesmannowskiej kategorii „ludzi zewnątrz sterownych”, dla których orientacja na innych zyskuje przewagę nad samodoskonaleniem się. Są to też ludzie w przeważającej większości bardzo konserwatywni w swoich poglądach, ponadto cechuje ich pewna ucieczka od indywidualizmu wynikająca z przekonania, że siłę daje zbiorowość. Autorka sugeruje przy tym, że najczęściej deklarowaną wartością w ankietach jest niezależność rozumiana jako uwolnienie się od nacisków i wpływów, jakim podlega działalność społeczna i publiczna, a także możliwość realizowania działalności w stylu, jaki uważa się za słuszny. W obu tych przypadkach kluczową rolę odgrywają pieniądze.

Reasumując, znajdujemy w recenzowanej pracy opis idei nowego społeczeństwa, jaka wyłoniła się na początku lat 90. w środowiskach nowej formacji społecznikowskiej, metod wdrażania tej idei oraz wzorów osobowych, jakie miały uczynić realizację owej idei skuteczną. Dzięki wnikliwej analizie napięć i dylematów towarzyszących tym przeobrażeniom dużo łatwiej zrozumieć bariery i deficyty zwią-

zane z funkcjonowaniem społeczeństwa obywatelskiego w Polsce początku XXI wieku. Uwzględnienie tła historycznego pozwoliło Autorce wydobyć towarzyszące „budowniczym formacji” napięcie pomiędzy przywiązaniem do tradycyjnych wzorów osobowych (powiązanych z etosem społecznikowskim i inteligenckim) a presjami płynącymi m.in. ze strony nowego środowiska instytucjonalnego. Z kolei zastosowanie kryterium pokoleniowego, a zwłaszcza uwzględnienie w pracy poglądów i przekonań młodego pokolenia liderów, umożliwiło pokazanie procesu odchodzenia od tradycji i zasadniczych różnic w sposobach myślenia obu generacji.

Autorka opisuje przy okazji zmierzch inteligencji jako fenomenu charakterystycznego dla Europy Środkowej i Wschodniej, do której to warstwy niewątpliwie należą „budowniczoformacji”. Widać wyraźnie, że grupa ta schodzi z areny dziejów, a młodzi liderzy wpisują się instynktownie w struktury nowego ładu, być może niedoskonałego, lecz rządzącego się regułami społeczeństwa demokratycznego, opartego na gospodarce rynkowej i pluralistycznego, jeśli chodzi o system wartości. Dlatego nie byłbym dla nich tak surowy, jak Autorka, podążająca w ocenie młodych liderów tropem jednej ze swoich mistrzyń, Profesor Hanny Świdy-Zięby. Nazywając ich „ludźmi dobrze wychowanymi”, Iłowiecka-Tańska zarzuca młodym liderom oderwanie od ideałów służebności, eksponowanych przez starsze generacje działaczy społecznych, przyziemność życiowych celów (sukces), konformizm i przeciętność (zamiast wybitności i nonkonformizmu). Moim zdaniem, nowi liderzy są nie tyle ludźmi dobrze wychowanymi, ile pragmatykami. Jest to postawa dominująca wśród pokolenia, które nie miało, tak jak pokolenie „budowniczych formacji”, wielkiej przestrzeni instytucjonalnej do zagospodarowania, które działało w krótkiej perspektywie czasowej, wyznaczonej ramami projektu, które miało ograniczone środki i które musiało dokonywać bardzo konkretnych wyborów w małej skali pod wpływem silnych presji ekonomicznych.

Debata wokół struktury, funkcji i powinności trzeciego sektora wciąż trwa, o czym świadczy wywołana na początku 2010 r. przez Agnieszkę Graff wielka dyskusja o kondycji trzeciego sektora po 20 latach jego funkcjonowania. Z pewnością książka Ilony Iłowieckiej-Tańskiej będzie niezwykle cennym głosem w tej debacie. ■